

LUCYNA MIJAL

ur. 1952; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, kabaret Łoża 44, środowisko kabaretowe, życie kulturalne

Programy Łoży 44

Kiedy przyszedłam do Łoży w [19]74 rok, oni byli już chyba po trzech albo czterech programach. Byli po „Morbusie” „Skryptach z krypty” i po „Memento Mori [Blues]” Przyszedł czas na „Wyrobisko” W międzyczasie Irek robił tak zwany „Rozpuszczalnik” „Rozpuszczalnik”i „Wyrobisko” Pojawiły się w [programie] na pięciolecie, w [19]76 roku. „Wyrobisko”to był też świetny program, naprawdę. Po „Wyrobisku”był „Fragment [Większej Całości]” Po „Fragmencie”w wyniku wielu naszych prezentacji w różnych miejscach w Polsce zaproszono nas do Telewizji Krakowskiej, gdzie najpierw chyba [nagraliśmy] „Fragment większej całości” Następny program [dla telewizji] to był właśnie „Rozpuszczalnik” a potem już były „[Spotkania z] Balladą” Ja brałam udział w dwóch „Balladach” pierwsza to była „Ballada Medyczna”[„Medyczne Spotkanie z Balladą”, a druga „Piekielna”[„Piekielne Spotkania z Balladą”. A potem to już ja miałam takie swoje zdrowotne różne historie i zatrzymałam się. Później, to był chyba rok [19]83, pojawił się program „W kolejce” do którego próby oczywiście odbywały się w Norze. Potem ja znowu odskoczyłam, bo od [19]84 roku już byłam nastawiona na dzieci. I to trwało, trwało, bo dzieci się pojawiły, a potem rosły. Aż do dwutysięcznych lat, kiedy znowu się spotkaliśmy. To znaczy, moi koledzy kontynuowali ten program telewizyjny „Co jest grane” a przede wszystkim z Jurkiem Rogalskim występowali właśnie w „Spotkaniach z Balladą” Więc to cały czas się toczyło. Łoża żyła. Świetne były te programy, świetne teksty Irka, ale, jeśli o mnie chodzi, to [działo się] już poza mną. Ciężar popularności Łoży dźwigali na sobie właściwie Maciek Wijatkowski, Grzesio Michalec i Jurek Rogalski. Do nich dołączali aktorzy krakowscy oczywiście, bo programy „Co jest grane”były realizowane w krakowskim oddziale Telewizji Polskiej. To jest naprawdę znakomity, świetny cykl. To jest też doskonały dokument historyczny, bo to, co oni tam mówią i jak mówią [pokazywało], co ludzie mogli, co im było wolno, na co ich było stać. To jest właśnie to pasmo, w którym ludzie musieli się wtedy poruszać, a które dzisiaj jest nam zupełnie nieznane. I mam nadzieję, że nigdy do tego nie [wrócimy]. A oni to pięknie

robili. Potem na początku 2000 roku Irek chyba najpierw zrobił –z tego, co ja pamiętam, bo również mnie to dotyczyło –taki program „W noclegowni” I to wtedy właśnie w tym programie tak naprawdę zetknęłam się na scenie z Darkiem Tokarzewskim. Strasznie fajny człowiek z ogromną intuicją sceniczną. On nie tylko śpiewa, on potrafi też i coś powiedzieć i zagrać jak trzeba. Naprawdę, to jest taki pełny luz. Znakomity kolega, bez zarozumiałstwa, bo wiadomo Darek śpiewał w „Voxie” więc mógłby trochę nosa zadrzeć przy nas. Ale nigdy tego nie robił i bardzo to u niego szanuję. I ta „Noclegownia” z tego, co pamiętam najpierw chyba była pokazana w Domu Kultury [LSM] na Wallenroda. Tam były dwa albo może nawet trzy, występy. Tak mi się wydaje. „W noclegowni”było super. Strasznie mi się ten program podobał, bardzo. Naprawdę. „Noclegownię”prezentowaliśmy również –nie wiem, czy ktoś sobie zdawał sprawę z tego, co to jest za program, ale zaangażowano nas i zagraliśmy ją na scenie w nowym Centrum Akademii Medycznej na Jaczewskiego, gdy Luxmed miał jakąś rocznicę. Generalnie programy Łoży nigdy nie nadawały się na żadne rocznice, bo to były programy, po których się wychodziło mając w głowie tak dużo, trochę też po plecach się czasami dostawało. Ale program bardzo się podobał. Co może dziwne, bo w Luxmedzie to na ogół są ludzie sukcesu, a pokazać im program „W noclegowni”gdzie trzech takich szuka miejsca na nocleg, opowiada o swoim życiu i prezentuje wszystkie wynikające z tego morały, to było [ryzykowne]. W każdym razie bardzo się podobało. Potem był program, który nazywał się w zasadzie „Kolędnik polski” „Kolędnik polski”był prezentowany w Hadesie i chyba też w tym Domu Kultury na LSM-ie, na Wallenroda, bo tam robiliśmy próby. Fajnie nam tam było w tym Domu Kultury. Dostaliśmy miejsce na próby, właściwie w takiej w suterenie, ale naprawdę, jak na nasze wtedy potrzeby to było super. To Maciuś Wijatkowski chyba nam załatwiał. Bardzo to było fajne. Z tym programem też pokazywaliśmy się w różnych miejscach. Ale chyba najfajniej te „Kolędy”robiło się w Hadesie. Tam była taka atmosferka szczególnie i to było bardzo sympatyczne. Już „Fragment”taki był, bo takie były czasy po prostu. Irek opowiadał, że jak byliśmy z „Fragmentem”w Zakopanem, to został zaproszony przez pracowników tego teatru, postawili flaszkę, mówią: „Stary, tu” pokazali na serce. Tak bardzo to przeżyli. I musieli z nim to uczcić. Irek musiał to [z nimi] uczcić, chociaż on zupełnie nie jest od tych rzeczy. Rzeczywiście, ten program robił takie wrażenie, że na koniec [wśród] publiczności była po prostu cisza. Zawsze. Bo ostatnia piosenka –mnie się jeszcze dzisiaj gardło ściska, to była piosenka, która nazywała się chyba „Modlitwa”albo „Tysiące kilometrów”i zaczynała się [od słów] „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj panie” To jest przepiękna piosenka, przepiękna. Bardzo prawdziwa, taka mówiąca dużo o tym, czego chociażby ludzie potrzebowali w tamtych czasach. Trzeba by posłuchać tych utworów, trzeba by przeczytać tekst. Z tekstem Irka jest tak, że w każdej linii jest myśl. Te teksty ciężko się śpiewało ze względu na dykcję. Myśmy naprawdę długo ćwiczyli na przykład [piosenkę], którą ja zaczynałam w „Wyrobisku” czy we „Fragmencie” teraz nie pamiętam, tam, gdzie na samym

początku trzymaliśmy latarki, żeby każdy wiedział, że to jest w mroku. I ja musiałam szybko zaśpiewać: „W mroku wszystko wokół jest podobne” Chodziłam i ćwiczyłam to: „ W mroku wszystko wokół jest podobne” A moi koledzy, oczywiście, przeinaczali tekst i, jak mówiłam, na próbie był drugi program. Ale to tylko właśnie podnosiło fajnie atmosferę i dobrze, bo była odpowiednia temperatura i fajnie się pracowało. Więc tak, jak powiedziałam –jedna myśl w każdej linijce. Uważam, że Irek właśnie pisze, i to mi się zawsze podobało u niego najbardziej, on pisze uniwersalnie, bo on pisze o naszych niedobrych cechach, o naszych ułomnościach. I o tym mówi, i śpiewa w swoich piosenkach. O tym, że jesteśmy zawistni, że chętnie kogoś popchniemy, że kłamiemy, że kradniemy, że oszukujemy, że nie mówimy prawdy, że zazdrościmy. Te wszystkie nasze takie brzydkie cechy. Że jesteśmy naiwni też, bo jesteśmy, prawda? Więc Irek jest takim moralistą i mnie się to bardzo podobało.

Data i miejsce nagrania	2016-09-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"